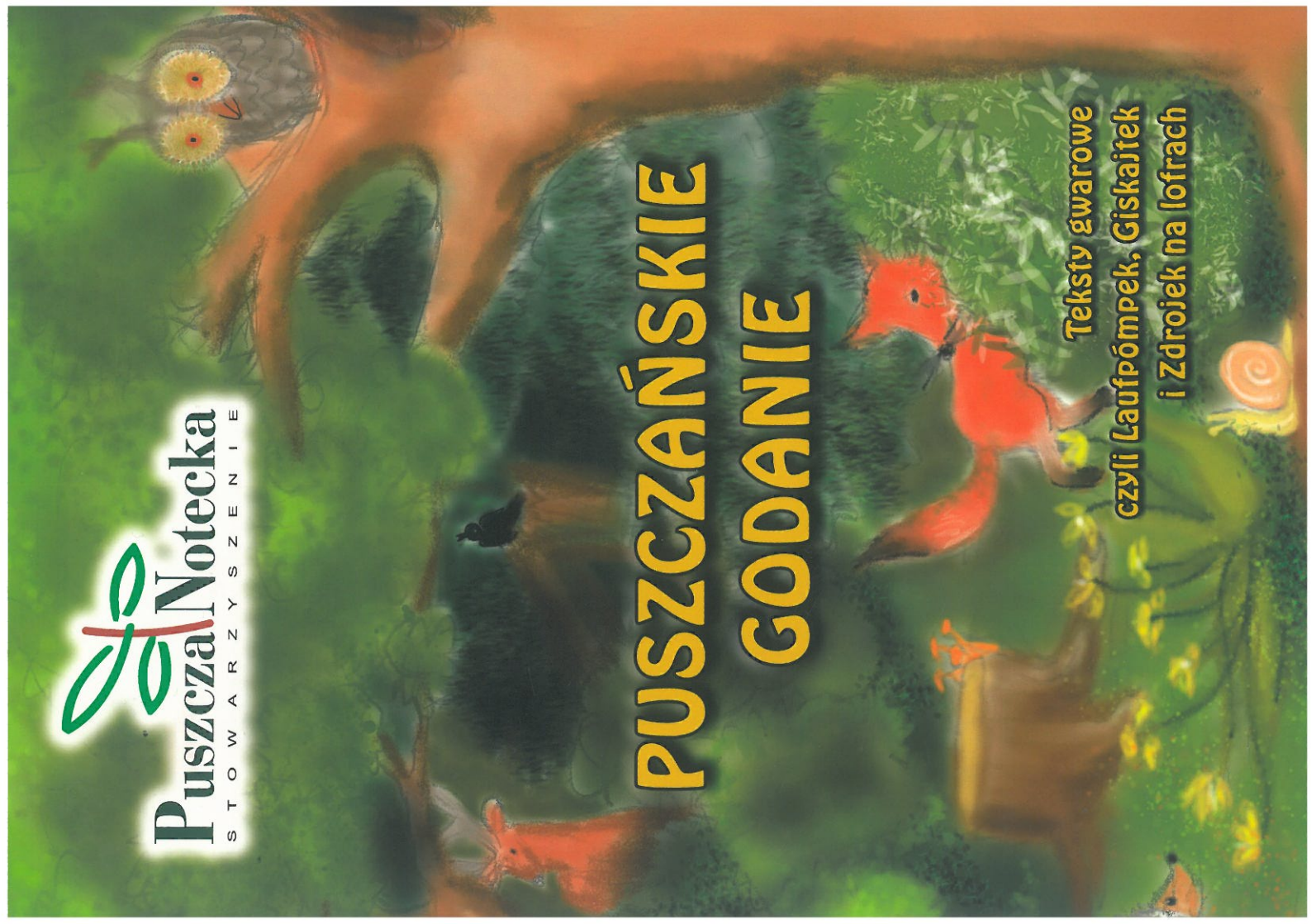




Puszcza Notecka
STOWARZYSZENIE

PUSZCZAŃSKIE GODANIE

Teksty gwarowe
czyli Laufpömppek, Giskajtek
i Zdrojek na lofrach



PUSZCZAŃSKIE GODANIE

**Teksty gwarowe
czyli Laufpömpek, Giskajtek
i Zdrojek na lofrach**

Midzychód 2015



Zarząd Stowarzyszenia LGD Puszcza Notecka. Od lewej stoją kolejno: Anna Andrałojć, Jacek Kaczmarek, Irena Wojciechowska, Mieczysław Trafis, Agnieszka Leśniewska (fot. Archiwum LGD)

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Puszcza Notecka jest partnerstwem trójsektorowym, w którym na zasadach równości partycypują podmioty z trzech sektorów: społecznego, gospodarczego i publicznego. Podstawą funkcjonowania LGD poprzez realizację działań z różnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego jest opracowanie przekrojowej lokalnej strategii rozwoju (LSR). Odbывa się to przy znacznym udziale społeczności lokalnej na obszarze wiejskim, spójnym geograficznie, gospodarczo, społecznie czy etnicznie oraz o wspólnym dziedzictwie historycznym i kulturowym. W przypadku naszej LGD, obszar objęty strategią obejmuje osiem gmin, zlokalizowanych w północno-zachodniej części Wielkopolski, na terenie powiatu międzychodzkiego (gminy wiejskie Chrzypsko Wielkie i Kwilcz oraz gminy miejsko-wiejskie Międzychód i Sieraków) i szamotulskiego (gmina miejska i gmina wiejska Obrzycko oraz gminy miejsko-wiejskie Ostroróg i Wronki). Obszar naszego funkcjonowania stanowi powierzchnię 1 238,14 km², która zamieszkała jest przez 67 947 osób (stan na 31 XII 2013 r., BDL GUS 2014). Stowarzyszenie Puszcza Notecka funkcjonuje już niemal dekadę – od 29 sierpnia 2006 r., realizując strategię na podstawie środków osi priorytetowej 4 Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich od 26 czerwca 2009 r. Głównym celem naszej działalności jest rozwój społeczno-gospodarczy obszaru w oparciu o wykorzystanie jego potencjału turystycznego. Cel ogólny realizujemy poprzez cele szczegółowe, wskazujące kierunki wydatkowania środków finansowych:

1. Wzrost aktywności gospodarczej,
2. Rozwój przedsiębiorczości pozarolniczej w gospodarstwach rolnych,
3. Zwiększenie turystycznej atrakcyjności obszaru,
4. Kreowanie nowych produktów i usług,
5. Podniesienie poziomu wiedzy mieszkańców i ich kompetencji zawodowych.

Publikacja „Dobre Praktyki Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Puszcza Notecka z zakresu wdrażania Lokalnej Strategii Rozwoju”, pokazuje zarówno ilościowe, jak i jakościowe efekty wydatkowania środków finansowych LSR, zwłaszcza przez naszych beneficjentów. Chcielibyśmy podzielić się naszą wiedzą i doświadczeniem, wynikającym ze zrealizowanych projektów i być może zostać inspiracją do zrealizowania nowych projektów przez przyszłych beneficjentów naszej i innych LGD. Dotychczasowe osiągnięcia naszego Stowarzyszenia w zakresie oddziaływania na rozwój społeczno-gospodarczy zdecydowanie wykraczają poza pośrednictwo w udzielaniu dofinansowania. Publikacja zawiera więc również charakterystykę naszych działań własnych, między innymi w zakresie realizacji innowacyjnych na skalę województwa projektów współpracy; tworzenia i wzmacniania produktów lokalnych z naszego obszaru; aktywizacji lokalnej społeczności i przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu kobiet na wsi oraz ludzi młodych; czy też promocji naszych gmin jako obszaru o wysokim potencjale turystycznym, podczas wydarzeń międzynarodowych i krajowych oraz własnych konferencji i cyklicznie organizowanych imprez promocyjnych.

Wydając publikację „Dobre Praktyki”, stanowiącą kompendium projektów realizowanych z naszym udziałem, składamy serdeczne podziękowania dla biura LGD oraz organów Stowarzyszenia: Rady ds. oceny i wyboru operacji, Komisji Rewizyjnej i członków Stowarzyszenia. To dzięki właściwej współpracy z Wami, nasze działania są prowadzone z wieloma sukcesami.

Podziękowania kierujemy także do Pani Zofii Szalczyk, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, która wywiera znaczący wpływ na funkcjonowanie Lokalnej Grupy Działania Puszcza Notecka poprzez aktywne uczestnictwo w naszych przedsięwzięciach, otwartość, życzliwość i przekazywanie istotnych informacji dla rozwoju obszarów wiejskich. Dziękujemy również za wsparcie Panu Krzysztofowi Grabowskiemu, Wicemarszałkowi Województwa Wielkopolskiego, oraz całemu zespołowi Dyrekcji i pracowników Departamentu Rozwoju Obszarów Wiejskich w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego.

Z wyrazami szacunku
Zarząd Stowarzyszenia Lokalnej Grupy Działania Puszcza Notecka:
Prezes Jacek Kaczmarek, Wiceprezes Irena Wojciechowska

Wiceprezes Mieczysław Trafis, Skarbnik Anna Andrałojć, Sekretarz Agnieszka Leśniewska

Wew Międzychodzie przy Pómpie, co się sama Pómpie

*O tym jak Laufpómek wyszedł z pompy i dwóm
szczuńom co zez dyski sie wrocali galara narobił;
o bojeniu sie ojca, matki;
porzuconej bumie i nadrachu na dachu.*



Opowim wóm wiaruchna, co się roz stanyło,
Jak sie przy ty naszzy pompie,
Co się sama pompie,
Dwóch nadrachów myło:

W sobote na ranym,
W lómpach oklakanych,
Jedyn toštoł drugiyo zez dyski do domu,
Chcieli wliżć po kryjómu,
Bo – to przypadek nierzadki
– bojeli się ojca, matki...

A jest jeszcze – chwiała Bogul! – u nos w Międzychodzie
Bojenie się rodziców w modzie!...

Więc chcieli zatrzeć ślady,
Swej nocnej ekapady
I przy laufpompie się wyptęchać,
I przy laufpompie się wybuchać,
Żeby sie nie wydało,
Że w nocy się szalało...

Bo inacy – murowane lejty!
Jak matka zoboczy te flejty,
Jak łojciec zoboczy te fleje,
To je jak nic szczeplinóm zleje!...

Ale się nie dało umyć pazurów i wyprać lómpy,
Bo wylož jakiś potwór z pómpy.
Bo z pómpy wylož stwór,

Co pape mioł jak wór,
Co sznupe mioł jak miech,
A giyrsków par mioł trzech.
Kałyndek mioł bryndzewy,
Jynzor długaśny i różewy,
A kłaki jak wierzby witki
– I wew wogle buł brzydkil!...
Się gó wiara bojała
I do dómów zgołała.
A piyrsze te dwa nadrachy,
Te pieruńskie apachy,
Co w Badzio som cwane, ale
Jak co do czego, to wcale,
Odwagi ni majóm ni siuły.
A to właśne óne buły
I taki dostały strach,
Że bume i fume porzuciły
I, ach!...
Wkantoluły sie na dach.
A laufpómpek – tyn potworek,
Co mo sznupe jak tyn worek,
Giyrsków szejś– no i tak dali...
Szujśnuł w gaskę – zniknął w dali...
Coś w onizorze pluśto jeszcze,
Nie wiada co – może leszcze...
Lub fikotki boleń goni...
Księżyc zbladł i zniknął w toni,
Kokot zbudził się na grzędzie,
Dziób roztworzył... i piac będzie
Co to będzie?! Co to będzie?!...

Wew Sierakowie kole Bansztreki

*O tym jak Lufpómpek baki puszczoł a jedyn rojber
zes Sierakowa je zbijoł.*

Na torach, kole Bansztreki,
W jedny pazurze z resztkóm szneki
W drugi pazurze z kamlotym
Stojał łogar nicpoty
I świgoł do semafora.
Ale że ni mioł cyla,
Puđłowoł co po chwila.
Choć semafor wielgi i dugi,
Kamloty wpadały do strugi.
Oż ze strugi wyszła stwora...

Ty Czytelniku Drogi,
Już wiesz, że potwór niesrogi.
– Choć choć przerażenie siać lubi,
Przecie nikogo nie zgubi;
Przeciwnie – wszystkich zabawi
Tym, że ofiary swe strawi.
Bo żyje on tylko w treści,
Tej naszej opowieści.

Lecz baby, chłopy, mele i szczóny,
O których tutej blubrómym,
Sprawy so z tegó nie zdajóm,
I naprowde fefry majóm!...



Coś wew Bansztrece gulgoce,
 Gdzie kamlot przed chwiótkom wprys,
 Się pod wędóm szamoce,
 A z góry pado gis.
 Gisówa się robi tako,
 Że świat się we wędzie tonka
 Z nieba klako i klako,
 Struga już jak Amazonka.

Tyn rojber, co świgoł, bojónczka nie jes i stracha pokazać nie chce
 Choćni mo leko, bo gó Laufpómpek łegónym pod klukom łechce.
 – Czekej ty szplinie!... Jak cie dóstane!... To cie wygiglóm pod pachóm,



I sie nie cofne, ani nie ućkne, nie poddóm się Twym zapachom!...
 Potwór ten bowiem puszczać zwykł bąki, by nieprzyjaciół zabijać,
 (Stąd wody laufpompianij,
 Aromat niezapomnianij!)

Rojber nasz dzielny bąków zaś szukał, bowiem uwielbiał je zbijać!
 To znaczy, że lubił bombłować
 – nie robić nic zamiast pracować.
 Tak więc panowie i miłe panie,
 Broń na potwory to...
 bombłowanie!

No i giglanie, rzecz jasna

– Giglanie to broń jest straszna!...

Rojber nasz dzielny ogon ułapi Laufpompka wraży
 I do giglania dzielnie siebie że – wszak godoł, że się odważy!

Stwór z Międzychoda giglaniem strwożony,

Taniec – rozpoczął – giglaniec,

W tym tańcu zerwał rojbrowi majty

I rzucił się pędem w stronę Giskajty,

A że Giskajty dziś brak,

ukryć się nie miał jak,

Więc pęd swój kontynuował

I się gdzie indziej schował.

Tak czy i naczey znikł,

Gdzieś sie, hłolynder, wściyk!

Wiara zaś godaa po tym,
 Że gdzieś sie z Giskajtkiym sprzęg nicpotym,

I te stwory oba wodne,

Grasować zaczęły głodne!...

Papy roztwarte u nich

– Jedyn drugigo góni!...

Zaroz coś bedom żarty,

Jak papy swe otwarty!...

Kóždyen jeden żreć coś będzie.

Co to będzie?! Co to będzie?!...

Laufpómpek i Giskajtek kole Kwilcza, Rozbitka i Mechnocza

Jak Laufpómpek i Giskajtek spotkali jedynego szczóńka co jachół z Dupiny do Kwilcza.

Już miesiąc zeszedł, kejtry zasnęły,
Chtós karytuje rowerym.
To jedzie jedyn szczónek z Dupiny,
I wymachuje kasiorym.

Jedzie z Mechnocza, wyndke z wysnówkóm,
Uhoczół sobie do ramy.
Nogowke feste spion zisherhajtkóm,
Wiezie fikatki złapane.

Weńdziuł dziń cały, w cini na brzegu,
Siedzioł przed stůncym schowany.
Oż sie wystraszuł, wielgigó czegojs
– Stwór to buł jakiś nieznany.

Papa u niego jak miech nadobno,
Trzy pary gierów i jynzor,
Z trzciny wyskoczůł tyn pierun podobno
– Płutko mu turwoł i zeżor.

Już wiyecie, wiara, co to za jedyn,
Płutka urywo i zżero.
A chto nie wiedzioł, i gó nie poznoł,
Tyn niech się dowiy dopiero.

To buł Laufpómpek, potwór z Laufpómpy,
Co sie nóm ciyngim przetwiyro
W naszym blubraniu. Wyłoz ze słómpy,
I nowe szlaki przeciyo.

Razym z Giskajtkym kunduje ponoć,
Tero po naszym powiecie.
Słuchecie dobrze, to drugi wiarze
O ich przygodach powiecie.

Ale sie wróćma, dó tegó szczóńa,
Co nad Dupinóm miół stracha,
Bo mu Laufpómpek spod kapelóna
Wystworzuł ryfe nadracha.



W stronę Rozbitka na damce jachoł
I plan mioł we łbie gotowy:
„Jak mie tyn istny złapie za chachoł,
Depne sięw stronę Magdowy.”

No i faktycznie – jak gó Laufpómpek,
Chcioł swóm pazurom przytrzymać,
Szczónek się szarpnął i tylko lómpek
się jęgó zostoł u szplina,

Który na niego chycnął z przyczajki
I chcioł gó capnąć za ramie,
Lecz tylko mokre zerwoł mu gajtki,
Co je mioł wisieć na ramie.

Bo naszych szczónów jak kto napadnie,
To ciyngim znojdnom jakiś knyf,
Wrogóm pokożóm, że nietadnie,
Wystworzać taki gupi fif.

W stronę Magdowy na damce peńdzi,
Po dródze rozruco rybki,
Co ich z pińdziesiut przód buł naweńdził,
Bo dobry rybok to i szybki

Kolarz. Równać się może w swych pracach
Z naszym Stasinkim Królakiem,
Co Ruskich pómpekóm lachoł po glacach
Bo chłopem był – a nie flakiem!

Szczón to jes fifny i sie nie cownie
Nigdy przed żodnym luchanym,
Wiync gdy Laufpómpek zaczón frechownie
Szarpaća jęgó ubranie,

Nojpiyrw się wyrwoł, a potym sztopnoł,
Bikse z rybami gwałtownie,
Na glace Laufpómka, ryn!, wychlupnął
Potem odjachoł spokojnie.

Jachoł do Kwilcza, gdzie na Glorietce,
Czekała gó piękna ema!
– Emy z altanki rączki kobiece...
Oh, piękniejszego nic nie ma!...

Ryb nie przywiezie jej rybak młody,
Bo je Laufpómpek ma na łbie,
Ale wystawiać będzie urodę
I „kocham cię– powie – skarbie”

Fikotki spadły z Laufpómka głowy,
Giskajtek się po nie schylił,
I lecom z nimi wprost do Magdowy,
Tam je do wody wpuścili.

Z szumem wleciały w niebo łabędzie...
Co to będzie, co to będzie!...



W Mylinie kole Chrzypska na Kozim Rynku



*Jak jedna mela zez Mylina kole Chrzypska
Laufpómpka i Giskajtka na Kłozim Rynku
łoczarowaa i jak óni zaśgoliłi.*

Kaska, Maryśka rum tum, tum...

Strugaa pyrki na piuntum

Przyszed pón,

Pyrki wziół,

Kaska Maryśka rum tum tum...

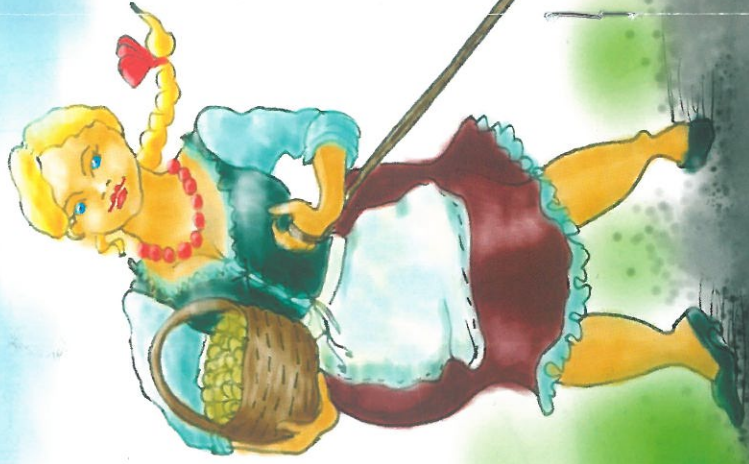
– Śpiewała śpiczastym głosym

Jedno mela na Kłozim Rynku wew Mylinie.

Fest baba swojgó chowu co niesła na sprzedoj bób wew kusze.

Czewiki miaa na szkitach bosych,

I wielgóm niude ciągała na linie.



– Weźcie się szczone ruszcie

I tyj meli pomóżcie!...

– Zagodaa gapa ludzkim głosem,
co rych fyraa nad jedynóg głącóm.

I nie patrzaa sie na tło, że sie ludzie patrzm

I nie gapióła sie na to, że sie wiara gapi,

I w pompie miaa, że zez glacy capi

I nad tóm głącóm coś modziła

I gópio tym szczoneóm przychodziła:

– Tak z pazurami wew kiejdrach nie stójcie!...

Za dojsšie nie móndrucie!...

Ino sie zadejcie dó czegójs zaroz,

Żeby wóm chto gorszzy roboty nie znalazł!...

Kra!... Kra!... Kra!...

Kra!... Kra!... Kra!...

Gapa ciyngiym prowde ma!...

– Tak jeszcze zakrakaa

I so poleciaa...

A ta mela sie pindracy!...

Durch za chłopokami patrzy!...

Kiko sie na boki,

Czy widzóm chłopoki.

Jaki so lajsła spódnik i jaczke!...

I jakóm ładnóm mo jadaczke!...

Tak kikaa i kikaa,

Oźsie w dyrdón zaplóntaa

I potknęła się o świnię,

W tłuste szyny wyrża nosym...

A wtedy sie stanyło takie coś:

Szyny niudy zaczęły rósć!

Łegón sie podniós do góry,

I wyłoz spod świński skóry...

Zgadnijcie, wiara, chto li
Spod świński sie skóry gramoli:

Laupómpek to czy tyn drugi

Lofer, co kole strugi,

Sie z nim spiknót w Sierakowie,

No, wiaruchna!... Chtóry powie?

Co to za stwór sie tero

Ze skóry świński rozbiero.

Giyrska krechlate i wielgie mo blabla,
U pasa zaś dyndo mu wielgo szabla,
Ryfa jak u Radziwiłła!...

Brumble mu śmiechem skrzywiła,
Myśl o uciezse, jaką sobie
Sprawi, tarzając się na rynku w bobie...
lub kozich bobkach
(Sądził bo, że je na rynku spotka).

Mela sie zdumiała wielce,
Pokozaa wszystkie kielce:

– To jest bardzo fajny szczone,
Musi to być wielgi pón!
Z takim sie ochajtać!...
Wielgóm jego szablóm majtać!...

Zaś Giskajtek – on to był,
Na jej widok opadł z sił.
Ten, co w Sierakowie, żadnej nie uległ dziewczynie,
Oprzeć sie nie potrafił rajcownej meli w Mylinie.



Mela zaś odwróciła swój wzrok w mig od niego,
Bo właśnie wyłoz Laufpómpkę zez onziora Wielgiegó
I w mig przyleciał na Kozi Rynek, i sie do meli podwala,
A mela (jak to óna) na poufatość Laufpómka zanađ śmiało pozwala.

Giskajtk siekto i jegó szabla,
Niechybnie wykułaby Laufpómpka blabla,
Gdyby nie gapa, co nad Rynkiem znowy
Fyro i krakanim wygłaszo mowy:

Stuchejcie, wiara, w lesie sóm trachtory,
Niechaj idaw las potwory,
Niech trachtory przyprowadzóm, I
je wszystkie nóm oddadzóm.
Tyn co piyrzy to uczyni,
Z Melóm zaroz sie ożyni.

Jak Giskajtek z Laufpómkiiym usłyszeli to: „ożyni”,
Wieldze byli poruszyni.
Meli bardzo im sie chciało
...ale, widać, ciut za mało.

Drogie mele: Halt!...
Bo co inne – sie podwalać,
A co inne zaroz hajtać.
Nie należy wiync pozwalać,
Byle kómu szablóm majtać!

Nie jest wyklućzone,
Że jedyn z tych rojbrów
Wzion by jóm za żone,
Gdyby nie zjawisko,
Co zepsuło wszystko:

Wyszed na plac chłtop bez bani,
Wszystko wiara patrzy za nim,
I tak godo:

Co to jes, co to jes?!
Z chłtopym łązi wielgi pies,
Kejter jest wielkości krowy
Chłtop na szyi ni mo głowy.
Globus mo nie wiada gdzie,
A lofrowaćmu sie chce!...
To ci bydzie dziedzić wioski,
Który złamał zakaz Boski:
– Zamiast cicho leżeć w grobie,
Ón po świecie łązi sobie.
Po Mylinie wciąż kunduje
Czornym kejtrym wiare szczuje.

Giskajtek z Laufpómkiiym to zoboczyli,
Bez płet przechiwli – tak ino
– i już po chwili
gdzie indziej byli
A meli sie ostał w prawej pazurze bestry Giskajtk włoś,
A od Laufpómka wew wogle nic

– nie miłośćto była,
Lecz wielgi pic!

A te dwa lofry?...
– Przeleciały łysom Góre,
Na gaciach zostoł po nich szwung,
W Herberdze zadeptały kure,
Wew płecie połamały drung...

Trachtory ominęły w pędzie –
Co to będzie?! Co to będzie?!...



Laufpómppek i Giskajtek dolatują do Chojna kole Wronek, spotykają Zdrojka i sie kuńczy mowa wiunzano...

*Jak jedna mela zez Mylina kole Chrzypaska
Laufpómpka i Giskajtku na Kłozim Rynku
łoczarowaa i jak óni zaśgoli.*

„Hale! Hale! Wej! Wej!...
Tej, sie tutej płechtetej!
Tej, sięfeste bachej!
Nic a nic nie strachej!”

– Piał Giskajtek, chycał po Strudze Czarnoszyńskiej. Pryskał wodą Laufpómką i rżał jak żrebok. Stwór z Miendzychoda zaś siedział na brzegu, globus na prawy pazurze łopar, lewo pazura na kolaniemu leży, jak taki zimny plindz, szkity aligancko wew kolanach zgjun i wyglundoł jakby buł cołkiymbejt – niczym tyn istny zes ty rzeźby Rodina, co my jum wew muzeum wew Paryżu obglondali. (Botero, jak ta Unia nastała, to my mummy do Paryża bliży niż przód Warszawy!...)



– Co się gupio stalujesz?! – siępyto Giskajtek. Po Rodinie poprowadz, he?!... Myślisz, że nie widze, co ty wystwierosz?...

– Nic nie wystwieróm, ino myślę.

– Myślisz?! A ni możesz to myśleć po naszymu? Musisz zaroz po francusku?!... Ryfe mosz takóm, jagby cie kałyndek abo knap bołoł. Od taki ryfy fersztand ci nie urośnie, ale bulorów po ślypskami dostaniesz i żodna mela się zes tobóm nie chajtniel!... I wtedy bydziesz widziół, tej!... Laufpómpek ani nie drygnół – jagby się bojoł, że w inny pozycji myślenie nie jest możliwe. Ale godo:

– Myśle wiync jezdem! Giskajtek przestoł chycać i naprowde sie przestraszól. – Laufpómpek!... Ty nie rżni głupa!... Ty jezdeś fajny szczón i ty nie musisz wystwierać Francuza, żeby być echt człowiekiem!... Nic ci nie brak, tej!... Jezdeś i bez tegój!...

– Bez czegój?... – westchnął refleksyjnie Laufpómpek.

– No... bez myślynio... – powiedział bez przekonania Giskajtek. I wtedy mu sie ślypska otwarzył! – Łejery, co jo godóm?! Jak bez myślynio?!... Nie o to mi sie rozchodzi. Mi sie rozchodzi o to, że u nos kożden jeden swój rozum mo i nie musi zgapiać od drugich. Ty tyż mosz swój rozum i to jeszczek jaki!...

– Tag godosz – powiada Laufpómpek (a pazure już wzion prek zes kolana) – a powiydz mi: tyn tutej knebeloszek...

– Co za knebeloszek? – Sie pyto Giskajtek. – Tyn tam na włedzie kole czołna? Tyn co tak płynie na szage?

– No właśnie, chebać nie na szage – jęknoł Laufpómpek. Cós za chrabyńściło za kierzkiem i wyprys za niego jedyn chłopyszek i sie dar jak gópi: – Na popsycke! Na popsycke! Na popsycke!... – Nie na żodnóm szage ino na po-psyc-ke!

– No sóm widzisz, Giskajtku!... I jak tu nie myśleć?! – jęknoł Laufpómpek. – I jak tu nie zastanawiać się?! Sóm powiydz: Jak płynie tyn knebeloszek? Na szage czy na popsycke?(Laufpómpek tak dalece zapamiętał się w niepuszczańskim stylu myślenia, że użył wołacza. Co nieczesto mu się zdarzało i czego Giskajtek nie lubił. Ten zacinął wszelako zęby i przemilczał to, żeby nie komplikować i tak już złożonej sytuacji).

– Co to za jedyn?!... – zapytoł się, pokazując palcem chłopyska.

– Jak godos papom. to nie pokazui łapom! – odparł rezolutnie

chłopyszek. Jo jestem Zdrojek z Chojna. A wyście co za jedni? No, co się tak patyscie?!... Laufpómpek i Giskajtek trzymali pyski – nie godali: ani be, ani me. Laufpómpek przód tyż nic prawienie godoł ani sie nie ruchół, ale Giskajtek jak chycoł, tak przestoł chycać.

– Sóm widzisz Giskajcinku – powiedział ciepło Laufpómpek – mómy problem badawczy, poznawczy i językoznawczy.

– Halt! – nie rymuj! Brońcie Panie Boże nie rymuj! – powstrzymał Laufpómka Zdrojek. Odrzymowanio to ci jest tu u nos niedaleko, w Obrzycku, jedyn ksióndz, co pięknom mowom wionzanom wygłaszo kazania.

– Pse-prasam – wystękał całkiem już skonfundowany Laufpómpek i jeszczek barzej się zgurdziuł.

– O nie! – rozsierdził się Zdrojek. Od mazurzenia to jestem ja. Laufpómpek i Giskajtek byli w druku i wiedzieli, co godać, wiync nie godali nic. (Co powiedzóm albo zrobiom od razu dostajóm oremus. Pół siedzieli, pół stojeli bez ruchu.

– Co żeście się tak wysztramowali? – zapytał Zdrojek. Pogiglam was, to ozyjecie.

– O nie! Ino nie to!... – zawołał Laufpómpek, który miał giglotki i poderwał się z brzegu. Jak tylko wstał opuściła go dekadencja. Ile to jednak znaczy właściwa postawa! Teraz mógł swobodnie oddychać. Mózg został dotleniony czystym puszczańskim powietrzem. Natychmiast odzyskał wigor i jasność umysłu.

– Cześć, Zdrojek! Jo jezdem Laufpómpek z Miendzychoda a to Gistajtek z Sierakowa. Jezdeśmy na lofrach a ty?

– Jo jestem z Chojna, a dokładnie ze Zdrojka. Kunduje po Księżym Polu, lotom na Wesołe Miasteczko, na Piaski, Kozi Rynek, do Waliszewa... Nojbardziej lubie se polofrować za zykiem. Lubiołem zawsze polecieć se do Oporowa do pałacu, ale teraz już ni mogę – sie społuł, syćko sie społuło. Tero lotom na Nojbryk, tam lubie wliżć na wieże (tum co na kościele tako wysocharno stoi) i sie gapie na obkoło, a zaś lete, na popsycke, na Zamcysko, kole Pierwoszewa. Abo lete do Wronek na Zamość – tam zawse jes na co popatseć. Ale tam jes strasznie hambitny naród i trzea uwazoć, bo jak taki go obrazisz to mosz przechlapane. Dobrze. żeście mnie tu spotkali. to nic sie wóm nie stanie.

– A co by sie stanyło, jakby my sie zes tobóm nie spikneli? – spytał sie Laufpómpek.

– To nie wiys gdzieś jest?...

– No... tutej, kole Strugi Czarnoszyński.

– A ty wiys, co tutej jest?!... Tutej diabły młode majum!...

– O ja! ...diabły, akurat!... Już tak nie godej... Nie picuj, tej!...

– Nie picuje!... Wej na te ogigle!...

– No ogigle jak ogigle... – powiada Laufpómpek.

– No ja. A cymu ni majom liści?

– Bo jo wiy...

– Bo jak te diabły fyrajum to idzie od nich taki szwung, że liście ino tag roz odlatujom i się robiom ogigle – wysyczał Zdrojek tak niesamowitym głosem, że ciarki przebiegły Laufpómka i Giskajtka i oba dostali galara.

– Widząc to Zdrojek zanucił dla spotęgowania nastroju piosenkę, którą babcia zwykła śpiewać mu przed zaśnięciem:

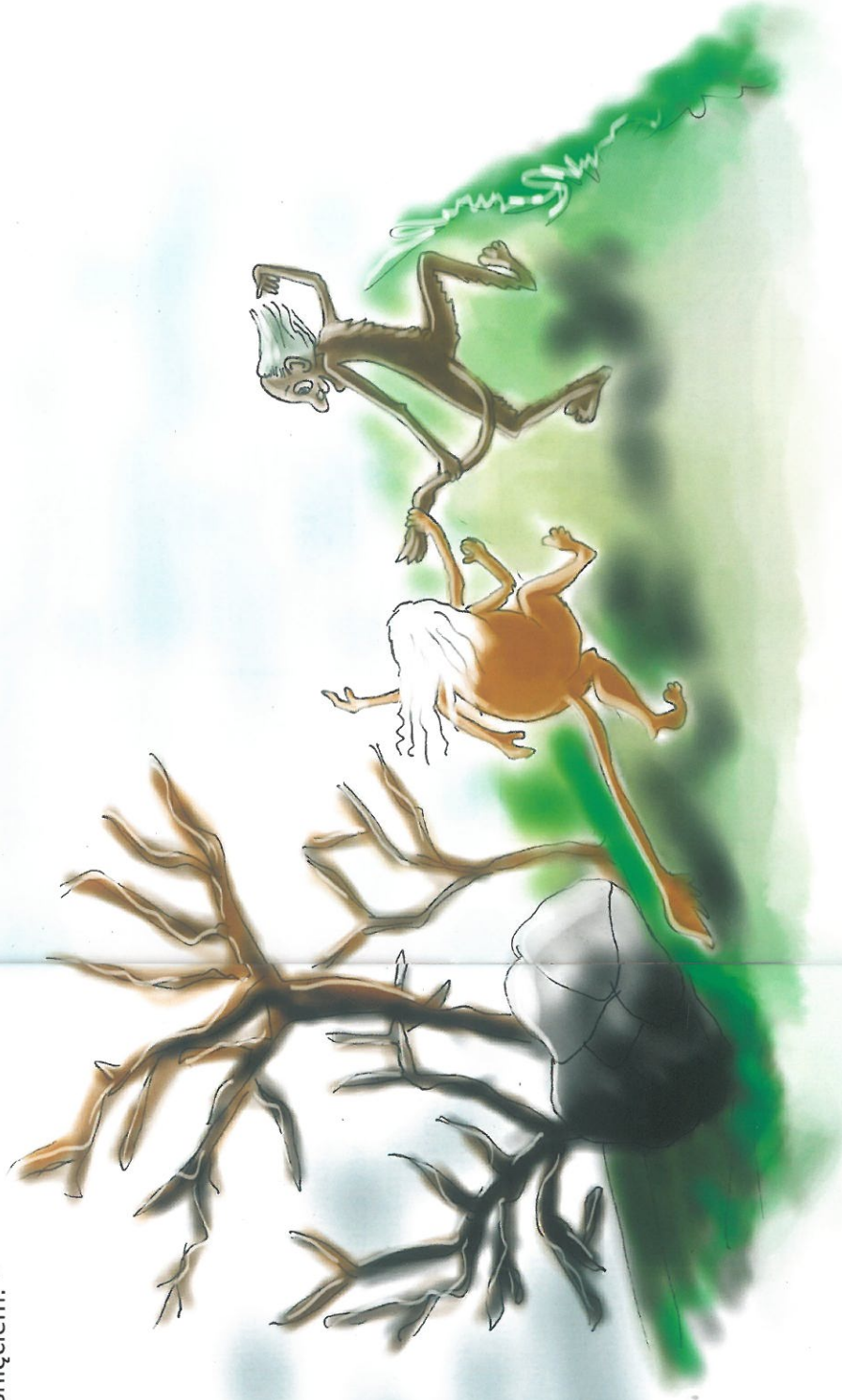
„W głębokim ciemnym jarze,
Gdzie struga wody toczy,
Tam diabeł się ukaże,
Tam drzewa mają oczy...”

Laufpómpek i Giskajtek niby że to już czas na kolacjum, kity zawijają i dziesiętóm. Chebać dostali fefra. Ino sie jeszczek dróm z daleka:

– No to ja, Zdrojek! No to ja!...

– Jakie ja?!... Jo wóm dóm ja!... – myśli so Zdrojek i niby, że zawroco do dómu, ale leci po kryjómu za nimi. Zaroz im coś wystworzy!...

I gdzie lecóm te pocieszne pieruny?... Chebać dó Karólewa... No ja, już sóm! Tam siedzóm i kikajóm na nos. Tero się dopiyo zacznie!...



Tekst WALDEMAR WIERZBA

Rysunki LIDIA SZAFAŃSKA

Wydawca:

STOWARZYSZENIE „PUSZCZA NOTECKA”

ul. Piłsudskiego 17, 64-400 Międzychód

tel.: +48 95 717 35 24, e-mail: biuro@puszczanotecka.org

www.puszczanotecka.org

Puszcza Notecka
STOWARZYSZENIE

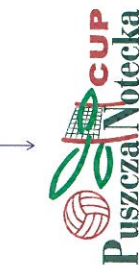
ISBN: 978-83-64146-03-9

Opracowanie graficzne, skład, druk:

Paweł Marchwiński, +48 694 684 616, www.agpa.pl



Wdrażanie LSR opiera się na trzech filarach



Aktywizacja społeczności lokalnej w Puszczy Noteckiej opiera się na trzech filarach nieformalnych.

Siła grupy jest budowanie kapitału społecznego, połączone z odkrywaniem nowych możliwości

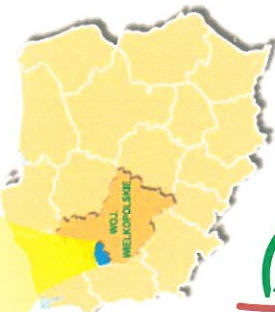
Puszcza Notecka WOLONTARIAT, SENIORITY czy MŁODNIK w ramach którego realizowany jest ostatni pomysł PUSZCZA NOTECKA CUP doskonale integruje różne grupy społeczne.



LSR obejmuje teren 8 gmin z terenu Puszczy Noteckiej i jej sąsiedztwa:

Tworzą ją 4 gminy z powiatu międzychodzkiego: Międzychód, Sieraków, Kwilcz, Chrzypsko Wielkie,

oraz 4 gminy z powiatu szamotulskiego: Wronki, Obrzycko - gmina miejska, Obrzycko - gmina wiejska, Ostroróg.



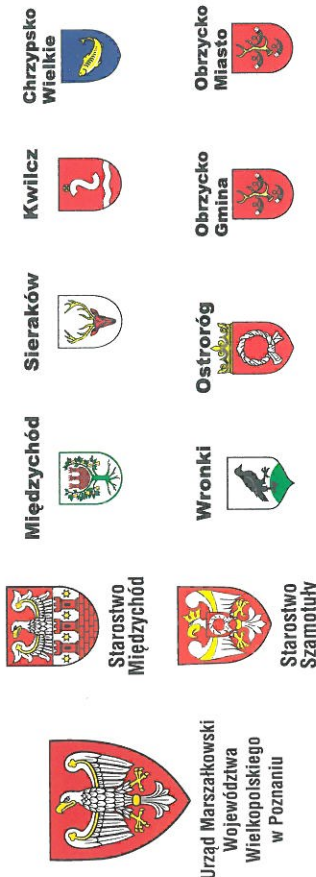
Spójność gospodarczą

naszej doświadczenia

w oparciu o wykorzystanie

jego potencjału turystycznego

Puszcza Notecka
STOWARZYSZENIE



Cel ogólny

ROZWÓJ
SPOŁECZNO-
GOSPODARZY
OBSZARU W
OPARCIU O
WYKORZYSTANIE
JEGO
POTENCJAŁU
TURYSTYCZNEGO

Cele szczegółowe

WZROST AKTYWNOŚCI GOSPODARZEJ
ROZWÓJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
POZAROLNICZEJ W GOSPODARSTWACH
ROLNYCH
KREOWANIE NOWYCH PRODUKTÓW I
USŁUG
ZWIĘKSZENIE TURYSTYCZNEJ
ATRAKCYJNOŚCI OBSZARU
PODNIENIE POZIOMU WIEDZY
MIESZKAŃCÓW I ICH KOMPETENCJI
ZAWODOWYCH

PRZEDSIĘWZIĘCIE I:
Kraina turystyczna Puszcza
Notecka

PRZEDSIĘWZIĘCIE II:
Zachowanie wartości
przypadkowo-
krajoznawczych oraz
dziedzictwa historyczno-
kulturowego

PRZEDSIĘWZIĘCIE III:
Rozwój nowych produktów i
usług opartych o
wykorzystanie lokalnych
zasobów